

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 30 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 173

Międzynarodowa nędza pracowników umysłowych.

Krytyczna sytuacja inteligencji po wojnie spowodowała zajęcie się tą kwestją przez Ligę narodów.

Utworzono specjalną komisję, która zajęła się badaniem przyczyn tej niedoli i ustaleniem środków pomocy.

Prezesem tej międzynarodowej komisji jest znany profesor filozofii w Collège de France, p. Bergson i dzięki jego intensywnej pracy, komisja ujawniła przerażający stan pracujących intelektualistów.

Już przed wojną liczne rodziny adwokatów i lekarzy utrzymywały się z przepisywania w biurach adresowych, przyczem otrzymywały one płace znaczne niższe, niż robotnicy.

Często pracownicy umysłowi starają się wstąpić w szeregi robotników, gdyż w ten sposób tylko mogą poprawić nieco swe położenie materialne.

Bezrobotne nauczycielki czują się szczęśliwie, gdy mogą uzyskać zajęcie, jako służące lub pomywaczki — nieszczęśliwych tych istot jest w Paryżu rocznie około 2.000.

Lekarze w Wiedniu w szpitalach otrzymują częstokroć wynagrodzenie niższe od pomywaczek.

W Budapeszcie, w Atenach doktorzy zajmują stanowiska kamerdynerów i czyścicieli miejskich ustępów.

Te wyniki prac komisji są zastraszające i w zupełności dadzą się zastosować do stosunków, panujących wśród intelektualnych parjasów w Polsce.

Słusznie też podkreślano fakt, że motyw solidarności, jaki istnieje wśród robotników — jest w sferach pracowników umysłowych zupełnie nieznanym.

Skutkiem tego właśnie są oni gorzej traktowani, niż świadomi swych wspólnych celów robotnicy zrzeszeni w związki zawodowe.

Po obszernym referacie wygłoszonym na plenum komisji zaproponował prof. Ruffini aby stworzyć prawo autorstwa dla naukowych i literackich dzieł, w tym samym zakresie, co dla dzieł muzycznych i sztuk teatralnych są to naturalnie półśrodki, paljatywy, które kwestji tej nie rozstrzygają zasadniczo.

Tylko silne organizacje intelektualistów wyrosłe na podłożu wspólnych interesów mogą zaprowadzić do zlikwidowania lub złagodzenia tego palącego problemu. **mk.**

W Rumunji nie było stanu obłędu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 29 lipca.

Poselstwo rumuńskie stwierdza, że rozpowszechniane przez niektóre dzienniki wiadomości o ogłoszeniu stanu obłędu w Rumunji są absolutnie fałszywe. Rząd nie zamierza podejmować żadnych zarządzeń tego rodzaju.



Najmłodszy profesor uniwersytetów amerykańskich dr. Lazer Weltman liczy dopiero 25 lat i wstąpił się swymi badaniami w dziedzinie fizyki spektralnej. Przeszedł on wprost nieomal z ławy studenckiej na katedrę w Columbia University. Fotografia nasza przedstawia go w dniu habilitacji w otoczeniu starszych od niego studentów, wczorajszych kolegów, a dzisiejszych uczniów.

Optymistyczne zapatrywania Ameryki w sprawie wyniku konferencji londyńskiej.

Pierpont Morgan twierdzi, że bankierzy mogą pożyczyć pieniądze, mając zapewnione gwarancje.

(Od specjalnego wysłannika „Republiki“).

NOWY-JORK, 29 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Z Białego domu dzisiaj wydane zostało oficjalne oświadczenie w sprawie stanowiska prezydenta Coolidge wobec konferencji londyńskiej.

Prezydent Coolidge ma nadzieję, iż konferencja londyńska, pomimo napotykanych trudności, doprowadzona zostanie szczęśliwie do końca i przyczyni się do rozwiązania problemu reparacyjnego.

Wszystkie komunikaty prasowe, które nadchodzą z Europy, a przepełnione są pesymizmem są zupełnie nieuzasadnione, gdyż zdaniem prezydenta Coolidge'a, sprzymierzeni zdają sobie sprawę, że porozumienie musi być osiągnięte.

W sprawie gwarancji dla pożyczki niemieckiej poglądy prezydenta Coolidge'a zupełnie pokrywają się z poglądami sekretarza stanu Hughes'a, które zawarte są w jego ostatniej mowie, wygłoszonej w Londynie zdanem prezydenta Coolidge'a żaden plan odbudowy gospodarczej Europy nie będzie mógł być przeprowadzony, jeżeli subskrybenci pożyczek nie otrzymają należnych gwarancji.

Półrządowo dodają do powyższego oświadczenia prezyd. Coolidge'a, iż nie jest tajemnicą, że rząd amerykański pokłada wielkie nadzieje w przeprowadzeniu planu Davesa, a to dlatego, że może on być wyzyskany do agitacji wyborczej na rzecz republikanów (Davas twórca planu odbudowy gospodarczej Europy jest czynnym członkiem partii republikańskiej).

W kołach politycznych oświadczają, iż enuncjacje rządowe muszą się opierać na raportach delegatów amerykańskich w Londynie.

Z powyższego wywnioskować można, że porozumienie na konferencji londyńskiej jest zapewnione.

John Pierpont Morgan, który w sobotę odjechał do Londynu udzielił wywiadu przedstawicielom prasy o celu swej podróży.

Tak, jak Lornont, Joung i Hughes oraz inni czynni politycy amerykańscy i finansjści również Morgan twierdził, że udaje się tylko na urlop wypoczynkowy do Europy.

W sprawie pożyczki dla Niemiec, oświadczył on co następuje: Zostaliśmy wezwani do finansowania pożyczki niemieckiej i

wystawiliśmy swe żądania, mające na celu jej zabezpieczenie. Nie może jednak być mowy o żadnych warunkach politycznych z naszej strony.

Najwplywowszy dziennik handlowy Ameryki „Journal of Commerce“ popiera stanowisko bankierów na konferencji londyńskiej. Pismo to stwierdza, że nie chodzi o 500 milionów dolarów lecz o stwierdzenie precedensu, który mógłby służyć za podstawę przy udzielaniu dalszych pożyczek.

„New-Jork Herald“ i „Tribune“, organy popierające stanowisko Francji, wstrzymują się od komentowania ostatnich wydarzeń na konferencji londyńskiej, dodają jednak, że żądania bankierów nie powinny iść zbyt daleko, a w każdym bądź razie nie może być mowy o naruszeniu postanowień traktatu wersalskiego.

„The World“ staje w obronie bankierów i stwierdza, że zarzuca się im, jakoby chcieli upokorzyć Francję.

Twierdzenie to jest zgoła fałszywe, gdyż są to ci sami bankierzy, którzy w marcu r. b. uratowali Francję od katastrofy finansowej. **L. K.**

Sztuka zapominania jest największym darem losu.

Posiadł ją w wysokim stopniu p. Stanisław Grabski lewica ludowców o łamach polityki endeckiej.

Jrzy Pioch, znakomity feljetonista i literat francuski, daje zdjęcie migawkowe Gustawa Herve, przechodzącego ulicą (Herve — jak wiadomo — eksanarchista, syndykalista, dziś jest mężem zaufania Milleranda). Otóż Herve — tak mniej więcej pisze Pioch — przechodzi ulicą, mały człowiek napęczniały tuszą i zadowoleniem z siebie samego. Ktoś wy mawia jego nazwisko — on ogląda się z zadowoleniem. Ktoś go zatrzymuje — on przystaje, okopuje całą szerokość chodnika, peroruje. — Gdzieś w więzieniach gniją ofiary jego dawnej antymilitarystycznej propagandy. On Herve, jest najszcześliwszym z ludzi. Umie radykalnie zapominać, przeszłość dla niego nie istnieje. Sztuka zapominania jest największym darem losu.

— Nie wiemy — czytamy w „Karjerze Lwowskim“ organie lewicy ludowców — czy, dostał się on w udziale p. Stanisławowi Grabskiemu i innym głowom narodo-wo, demokratycznej konspiracji. Wiemy napewno, że jest warunkiem niezbędnym, którego się wymaga od każdego prawowierne go podkomendnego tego obozu. Musimy do tego dążyć, by uświadomiona, oświecona opinia publiczna polska oduczyla się zapomniania, nauczyła się wreszcie pamiętać.

Endecja występuje dziś na forum publicznem w zupełnie innej szacie, zu pełnie inaczej ucharakteryzowana. Zdjęła kolczugę, przywdziała skrzydła aniołów pokoju; maczugę zostawiła w garde robie w ręku trzymając różczkę oliwną. Ręka, wzniesiona do zadania ciosu, wy ciąga się do miłego uścisku; srogie mars oblicza rozplyna się w najśłodszym uśmiechu. Jednym słowem: Kochajmy się!

W czasie podróży politycznej cały fracht załadowany „idej“, hasel, frazesów, dziś bezużyteczny balast, wyrzucony został przez okno. — Gdzie się podział „numerus clausus“ i wymyślanie na żydów (cicho dziś o tem w prasie endeckiej)? Gdzie hyperrepublikanizm, obcinający prawa naczelnika Państwa, gdy nim był Piłsudski (dziś wzywa się do wzmocnienia egzekutywy na drodze rewizji konstytucji)? Gdzie negocjowanie rusinów i innych mniejszości i zjadanie ich żywcem w tasiecmach ideologiczno-dziennikarskich i w propagandzie wyborczej (dziś p. Stanisław Grabski jest jednym z referentów ustaw o mniejszościach, a obóz jego idzie za nim bez protestu)? Gdzie gloryfikacja morderstwa, przygotowanie spisków, apoteoza i mał piarstwa faszyzmu (dziś p. Stanisław Grabski — ten sam — ongi wielbiciel faszyzmu, stwierdza — chwala Bogu — że niema mowy w Polsce o rewolucji faszystowskiej)? Gdzie wreszcie przywła szczony i przyznany sobie monopol narodowości, wyklinanie innych jako „maso nów“, „klasowców“, „radykałów“ itd. (dziś tych wczoraj wyklętych chce się objąć najczulszym uściskiem)?

Cóż to? Nowy obrót około własnej osi i p. Stanisława Grabskiego i całej endecji, której obecnie jest wodzem? Endecja przywłaszcza sobie ideologię postępową, by zaanektować narodowość, zyskać i monopol lewicowości tak, by poza nią nie było miejsca na żaden inny obóz polityczny w Polsce?

Nie mamy powodu rozpraszać nastroju pokojowego wodzów endecji, skoro to dogadza ich wczoraj tak krwiożerczym, dziś tak łagodnym zwolennikiem,

Zatarg angielsko-irlandzki

w oświetleniu separatystów irlandzkich.

Uważają oni „wolne państwo irlandzkie“ za karykaturę samodzielnosci i domagają się bezwzględnej niepodległości.

Wiadomości nadeszłe z Londynu donoszą, że na rozkaz prezesa rządu „wolnego państwa“ Irlandji Cosgrava głośny pierwszy prezydent „niepodległej republiki irlandzkiej“ de Valera został w dniu 16 bm, wypuszczony na wolność. Jeszcze na dzień przedtem dzienniki francuskie, omawiając niepokojące dla Anglii przejawy sytuacji w Irlandji, przypominały oświadczenie władz „wolnego państwa“, że prezydent de Valera „będzie ostatnim z tych więźniów, jacw zostaną uwolnieni“. Trzeba zaś wiedzieć, że Anglja trzyma dotychczas w swych więzieniach 123 więźniów politycznych irlandzkich, przeciwko którym wogóle nie formuluje się żadnych oskarżeń, oraz 86 skazanych na wieloletnie więzienie.

Szczegóły te podał w obszernych wyjaśnieniach dla prasy paryskiej „delegat dyplomatyczny i konsularny republiki irlandzkiej“ w Paryżu, p. L. H. Kerney.

W tych samych wyjaśnieniach, udzielonych jeszcze przed oswobodzeniem de Valery, p. Kerney informował, że gwałtowna i w nadzwyczaj groźny sposób zarysowująca się akcja irlandzkiego ogółu zmusiła jednak rząd „wolnego państwa“ do nawiazania z rządem wielkobrytańskim rokowań w sprawie uwiezionego byłego prezydenta.

Precedensy tych faktów na tle ogólnego rozwoju sytuacji w Irlandji przedstawiają się według wyjaśnień p. Kerneya jak następuje:

Dnia 6 grudnia 1921 r. podpisany został w Londynie układ, na mocy którego powstało t. zw. „Wolne Państwo“ irlandzkie jako część składowa brytyjskiego imperjum. Układ ten, przedstawiony przez propagandę angielską jako zakończenie wielkiej historycznej walki został wymuszony przez Lloyd'a George'a na delegatach irlandzkich wbrew pełnomocnictwom, jakie otrzymali oni od swego mocodawcy prezydenta de Valery.

Lloyd George postawił delegatom ultimatum, oświadczając, że jeśli w ciągu dwóch godzin nie podpiszą układu, wówczas Anglja rzuci na Irlandje wszystkie swe rozporządzalne siły wojskowe i zatopi we krwi cały ruch narodowy.

Następstwem podpisania układu by-

ło ustąpienie de Valery i objęcie prezydentury przez Griffitha i dla uniknięcia przelewu krwi aprobowano „układ londyński“ 64 głosami przeciwko 57.

De Valera i jego stronnicy, powodowani głębokimi względami patriotycznymi utworzyli wspólny blok wyborczy ze zwolennikami układu.

Wybory do nowego „Dail Eireannu“ odbyły się dnia 16 czerwca 1922 r. Blok patriotyczny uzyskał 94 mandaty, pozostałe 34 przypadły w udziale stronnictwom agrarnemu, robotniczemu i niezależnemu. W myśl układu rząd republikański i republikańska armja miały się utrzymać aż do chwili utworzenia rządu „wolnego państwa“ onartego o większość „Dail Eireannu“. Jednakowoż już w 12 dni po wyborach 28 czerwca o godzinie 4 popołudniu na podstawie piśmiennego rozkazu rządu brytyjskiego główna kwatera układem zagwarantowanej armji irlandzkiej w Dublinie została nagle osaczona przez wojsko angielskie, przyczem zażądano kapitulacji w ciągu 25 minut.

Pomimo rozpaczliwej sytuacji republikańscy irlandzcy podjęli walkę. Dnia 25 października de Valera został ponownie perzydentem republiki. Przerazająca nierówna walka zakończyła się dopiero dnia 15 sierpnia 1923 kapitulacyjną proklamacją de Valery. Natychmiast rozpoczęły się gwałtowne represje.

Prasa poddana została bezwzględnej cenzurze. Liczba aresztowanych wynosiła w dniu 27 sierpnia 16.000 osób.

W tych warunkach Anglja dokonała właśnie w dniu 27 sierpnia 1923 swoich własnych wyborów do „Dail Eireannu“, które jednak na ogólną liczbę 153 deputowanych przyniosły 44 mandaty republikanom. Od tego czasu wybory uzupełniające wykazują stale gwałtowny wzrost wyborców republikańskich, tak że ostatnie z tych wyborów daje powiększenie wyborców republikańskich o 77 proc. w porównaniu z dniem 27 sierpnia 1923 roku.

P. Kerney zakończył swe wyjaśnienia kategori cznym stwierdzeniem, że druzgocąca większość irlandzkiego narodu uważa „wolne państwo“ za karykaturę samodzielnosci i domaga się bezwzględnej niepodległości.

Wielka wystawa radja odbędzie się w New-Jorku we wrześniu.

Pierwsze światowe Targi telegrafji i telefonii iskrowej otwarte zostaną z końcem września b. r. w Nowym Jorku.

Wystawa obejmie najnowsze wynalazki w dziedzinie radja. Wśród amerykańskich wynalazków na pierwszym planie znajdzie się kilka aparatów, służących do przesyłania zapo nocą urządzeń iskrowych żywych fotografji. W tej dziedzinie reprezentowana będzie również i Eu opa.

Szereg inżynierów specjalistów poświęca się pracy nad udoskonaleniem kinema-

tografji radjowego. W dzień otwarcia Targów ma się odbyć na wystawie pierwsze na świecie przedstawienie radjo - kina.

Sześćdziesiąt firm przemysłowych amerykańskich i europejskich przedstawia aparaty radjotelegraficzne i radjotelefoniczne, udoskonalone i lukrusowe.

Na wystawie codziennie po południu i wieczorem odbywać się będą próby połączeń zaoceanicznych. Miliony ludzi usłyszą głosy z pracowitej i pomysłowej Ameryki.

obdarzonym widać cudownym darem zapominania. Nie dążymy do rozpętywania i zaognienia walk politycznych w Polsce.

Chcemy jednak jasności i szczeroci w polityce. Chcemy położyć kres łamachom historyków, karjerowiczów i kuglarzy, którzy co parę tygodni odkrywają nową Amerykę, przywłaszczają sobie hasła przeciwników, stwarzają za męt, w którym niewiadomo, czego jutro od nich spodziewać się można.

Faszyzm bankrutuje i likwiduje się. Mussolini chcąc zjednać sobie robotników, obwieszcza, że pójdzie „na lewo“. Mały monarchijski Mussolini, Hitler, zagrożony jest w cieniu nietylko więzienia — zresztą bardzo dlań liberalnego — ale i sroższego jeszcze — zapomnienia; karjerowicze którzy wyleźli w górę po jego grzbiecie, obecnie odsuwają się od byłego swego wodza. W związku z tem likwiduje się i polska demagogja nacionali-

styczna w obecnej postaci. Wodzowie przegrupowują się cicho i możliwie szybko, by w nowej formie — niewiadomo już której z rządu próbować łatwiej dojść do władzy.

Demokracja polska niema powodu smuć się, że z endeckiego Szawia zrobił się Paweł, że endecy uwielbiają to dziś, co potępiali wczoraj — i tem samem w sposób oczywisty jej, demokracji przyznają słusznosc. Nie może się jednak zgodzić na to — i daleką jest od tej myśli — by straż nad ideałami demokratycznymi i nad przyszłością państwa od dawać w ręce endeckiego wilka, przyobleczonego dziś w najpiękniej choćby ufryzowaną baranią skórę.

Demokracja polska musi być — i będzie — czujną i konsekwentną, wytrwałą i solidną. Na będzie wojować dla błahego powodu, lecz nie da się również wziąć na byle jaką przynętę.

New Jork — największe miasto świata.

7 drańczy nieba. — Dom, co 51 minut. — 577 kin. — 15.000 świątyni. — Miljon ludzi bawi się codziennie w lokalach publicznych.

Nowy Jork przewyższył już w liczbie mieszkańców stojący dotychczas na pierwszym pod tem względem miejscu Londyn, który według ostatnich obliczeń posiada 4.496.000 mieszkańców, gdy Nowy Jork — doszedł już blisko 8.000.000 bo — dokładnie: 7.918.000.

Odpowiednio do takiego skupienia ludności rytm i ruch życia tego olbrzyma jest istotnie oszalałający.

I tak: Przez główne ulice przesuwają się na godzinę 50 tys. wszelkiego rodzaju pojazdów i 113.000 pieszych.

Nowy Jork posiada 7 największych na ziemi drapaczy. Drapacz Wolworth Building ma 59 pięter nad ziemią 7 pod ziemią a pod tym labirytem jeszcze dwie stacje kolejowe.

Mimo swych potwornych rozmiarów Nowy Jork buduje się dalej. Co 51 minut powstaje nowy dom, a koszt miesięczne rozbudowy wynoszą 60 milionów dolarów. Roczny obrót na giełdzie nowojorskiej dochodzi do 215 biljonów dolarów, czyli 3 razy tyle co w Londynie. Miasto-olbrzym posiada największą na ziemi kasę oszczędności, w której amerykańskie złożyli 250 milionów dolarów

W porcie nowojorskim nagromadzone są towary wartości 3 biljonów dolarów a dzienny obrót oblicza statystyka urzędowa na 17 milionów dolarów. W fabrykach nowojorskich pracuje 825 tysięcy ludzi.

Oczywiście, że wszystko inne również musi odpowiadać potrzebom tego olbrzyma w odpowiednim stopniu. I tak teatrów jest 184 a kin 577. Jeden milion ludzi bawi się codziennie w lokalach publicznych. W Nowym Jorku reprezentowane są wszystkie religie świata. W 15.000 świątyniach odprawia się codziennie nabożeństwo według 30 różnych rytuałów i we wszystkich językach świata. Z wyznań wyróżniają się głównie 3. Najwięcej jest protestantów 2.700.000, potem idą żydzi 1.500 tys., a po nich katolicy 1.400 tys.

Ile dziennie zjada ten kolos produktów, trudno obliczyć, w każdym razie konsumpcja samej wody dziennie wynosi 3 miliardy 20 milionów litrów.

Walka kandydatów o koronę rosyjską.

W Białogrodzie w ks. Cyryl ogłosił odezwę zaadresowaną do wszystkich wiernych poddanych rosyjskich, przebijających zagranicą.

W odezwie tej wielki książe dowodzi że na podstawie praw zasadniczych jemu jednemu należy się korona, pomimo iż w ks. Mikołaj popiera własne interesy i odmawia mu swej pomocy.

Dalej w ks. ogłasza za buntowników tych monarchistów, którzy popierają Mikołaję Mikołajewicza i grozi, że przysła Rosja carska zamknie przed nimi swoje granice.

Główny organ zwolenników Mikołaję Mikołajewicza „Nowoje Wremia“ odrzuca pretensję w ks. Cyryla i podnosi zasługi Mikołaję.

Wywołuje to nowy rozłam wśród monarchistów rosyjskich, z których znowu poważna liczba opuszcza Cyryla, a przechodzi do grupy jednoczącej się przy w. ks. Mikołaju.

Anatol France o kobiecie.

Paryski „Figaro“ ogłosił kwestjonariusz z zapytaniem, jakie jest zdanie, wybrane z pośród dzieł wielkiego pisarza nowoczesnej Francji, Anatola France'a, najpiękniejsze i najbardziej godne zapamiętania? Jedną z odpowiedzi wymienia następujące zdanie o kobiecie:

„Kobieta jest największą wychowawczynią mężczyzny. Uczy go ona cnót najszlachetniejszych, jakimi są: subtelność, dyskrecja, takt i ta duma, pełna delikatności, która nakazuje nam dbać o to, abyśmy się nie narzucali zbytnio na szym bliżnim.



— Słyszałam, że się rozwodzisz z mężem...
— Mylisz się... Rozwiodłam się z nim przed miesiącem.
Jutro wychodzę za niego za mąż poraz drugi.

Zgrzyty. Bandyci pióra.

Zgroza ogarnia lud polskiej ziemi,
Ze są tu ludzie, tej nazwy niegodni,
Co w biały dzień na przedniej ulicy
Mordują bliźnich, ciągnąc zysk ze zbrodni.
Wstręt, oburzenie budzą ci piraci,
Ich krwawa dusza, drapieżna natura...
Niestety jednak wśród piszącej braci
Niebezpieczniejsi są... bandyci pióra.

Co robi cziściel waśni, nienawiści
Śród siewców idei, śród uczciwej prasy?
Codziennie pan ten dla podłej korzyści
Skłóca narody, wyznania i rasy,
Burzyciel zgody, braterstwa, wróg ludzi,
Natura wilcza, choć jagneca skóra,
Zabija ludzkość, dzikie zwierzę budzi,
Oto jest pierwszy typ — bandyty pióra.

Brat jego pragnie zgotować niewolę
Dla polskiej myśli i polskiego ducha,
W ciemności tylko jest w swoim żywiole,
Ideał trzoda dlań, co ślepo słucha.
Chce ludzkość cofnąć w stan przedpotopowy,
Biednymi gardzi, moznym woła „hura”
Najchętniej radby ludziom obciąć głowy,
Oto jest drugi typ... bandyty pióra.

Spójrz, oto idzie luminarz krytyki,
Czemu się kornie do nóg mu nie kłaniasz?
Gorący cziściel to młernoty z kilki
A niezależnych duchów karawaniarz.
Talentów młodych pogrzebał już krocie,
Pakując w gardziel im ostrze pazura,
Kto z nim, ten grzeźnie w dobrobytu błoście...
To trzeci z rzędu typ... zbrodniarzy pióra.

A czwarty, piąty, szósty i dziesiąty
Dba, by zbrodniarze ci mogli czić zażyć;
Inni w najgłębsze chowają się kąty,
By rozbójników tych nie zauważyć.
Lecz ponne wasze triumfy, zbrodniarze,
Nie wiecznie będzie trwać chwila ponura,
Bo sąd historii, który zbrodnie karze,
Zniweczy także was... bandyci pióra.

Sat.

Napis „Ceny niższe” to pułapka na naiwnych klientów.

W kilkunastu większych składach
kolonialnych łódzkich wywieszono ogromne
szylidy „Ceny niższe”.

Napis ten obliczony jest jedynie na
naiwność kupujących, gdyż ceny w tych
składach

są o 20—30 proc. wyższe,

niż w mniejszych sklepach, które brak
gotówki zmusił do unormowania cen na
poziom odpowiadający cenom hurtowym.

BEZ WÓDKI, ANI RUSZ...

Dzisiaj o godzinie 3-ej nad ranem z 2-go
komisarjatu P. P. zawezwano pogotowie
do domu przy ulicy Źródlanej nr. 14, gdzie
robotnik 39-letni Józef Mostawski, będąc
w stanie nietrzeźwym, upadł na podwórku
i uległ silnym obrażeniom ciała.

Lekarz po dokonaniu opatrunku, po-
zostawił ofiarę nadużycia alkoholu na
miejscu.

ATAKI HISTERYCZNE.

26-letnia tkaczka Stefania Gonozka
w podwórzu domu przy ul. Czerwonej 8
dostała ataku histerycznego. Żona maj-
stra tkackiego 37 l. Elfyda Konig w mie-

Owe niższe cen przeprowadzone
było zapewne po uprzednim

podwyższenia ich o 50 proc.

do tego wniosku uprawniają przynaj-
mniej ceny w tych sklepach.

Dzisiaj gdy walka z drożyzną zależy je-
dyndie od sprawności samoobrony społe-
czeństwa sklepy, spekulujący przy po-
mocy tego rodzaju metod, winny być
zbojkotowane.

szkaniu własnem przy ulicy 6 sierpnia 11
ze zmartwienia dostała ataku histerycz-
nego.

Lekarz pogotowia udzielił im pomo-
cy.

NOŻOWNICTWO KWIETNIE.

Wczoraj wieczorem na ulicy Skwe-
rowej, róg Kolejnej ugodzony został no-
żem 24 letni elektrotechnik Abram
Szttern (Kilińskiego 47) i otrzymał ranę
kłutą ramienia prawego oraz kłutki pier-
siowej.

Lekarz pogotowia po dokonaniu po-
szkodowanemu opatrunku zostawił go
na miejscu.

Jak się ludzie rozwodzą w Łodzi?

Drugi wywiad „Expressu” z bezrobotnym swatem,

Łódź na szarem końcu. — Przyczyny rozwodów. —
Posag a conto i udział w „interesie”. — Kto zdradza?
Łodzianie mają miękkie serca. — Wysokie wymagania
spółczesnej mężatki łódzkiej. — Jak wpływa stagnacja
na ilość rozwodów.

Gdy spotkał wczoraj przypadkowo
mego znajomego swata z właściwą mi
ciekawością dziennikarską począłem go
wypytywać o sprawę rozwodów w Łodzi.

Odpowiedział mi:

Pod względem ilości rozwodów Łódź
stoi na szarem końcu wszystkich wielkich
miast świata. Naogół rozwód należy w
mieście naszym do rzeczy rzadkich. Mał-
żeństwa w Łodzi są przeważnie szczęśli-
we, w każdym bądź razie, jeśli jakieś
stadło małżeńskie niefortunnie się do-
brało, jeśli nawet jeden z małżonków
cierpi na idiosynkrazję do t. z. „wierno-
ści małżeńskiej, — to obie strony uni-
kają tego straszego, jak na Łodzi, słowa
— rozwód”.

Proszę pana — ciągnął dalej swat —
na Zachodzie rozwód należy do rzeczy
zwykłych. W prasie codziennie można
czytać ogłoszenia adwokatów, przepro-
wadzających rozwód w ciągu 3—6 miesię-
cy. U nas natomiast ludzie rozchodzą
się tylko w ostateczności...

— Jakie są przyczyny rozwodów w
Łodzi?

— Klejem małżeńskim w Łodzi jest
w łwiej części posag. Posag, a właści-
wie brak jego jest też głównie przyczyną
rozwodu. Dam panu typowy przykład:

Młody człowiek żeni się. Ma obie-
cany wielki posag. Ponieważ jest deli-
katny z natury nie upomina się o niego
przed ślubem. Po zawarciu małżeństwa
teść daje zięciowi „a conto” pewną sumę,
później jeszcze tam coś niecoś wypłaci,
ale to wszystko razem stanowi tylko
część umówionej sumy. Zięć zaczyna
nalegać, teść wykryca się brakiem pie-
niędzy. Dochodzi do awantury, zerwa-
nia stosunków — i rozwód gotowy.

Przykład drugi:

Młody człowiek obiecany ma udział
w interesie. Wstępuje do „interesu”,
który w rzeczywistości jest małym
przedsiębiorstwem, zapewniającym z le-
dwością skromne utrzymanie rodzinie
teścia. Młody małżonek, który przed
ślubem nie posiadał, teraz znajduje
się w sytuacji o tyle gorszej, że jeszcze
musi utrzymywać żonę. I tu jest grunt
do rozwodu przygotowany.

Dałem panu dwa przykłady, które są
dla Łodzi specjalnie charakterystyczne.
Oczywiście, że i zdrada małżeńska jest
przyczyną wielu rozwodów. Czyś w mie-

ście tak plotkarskim, jak Łódź, mogą się
zdradzać małżonkowie w tak ścisłej ta-
jemnicy, aby nikt o tym nie wiedział,

Jednakże nie jest rzeczą wykluczoną,
iż rozwiedzione pary schodzą się po pew-
nym czasie i biorą ślub poraz drugi. Nie
dawno miał miejsce fakt b. rzadko noto-
wany w kronikach naszej branży.

Pan F. rozwodzi się z żoną, którą zia-
pał na gorącym uczynku. Pani F. wycho-
dzi za swego kochanka. Po roku pani
F. rozwodzi się ze swoim drugim mężem
i wychodzi za mąż po raz drugi za swe-
go pierwszego męża...

— Która strona częściej „choruje” na
niewierność małżeńską: „brzydka” czy
„piękna”?

I pod tym względem w Łodzi dzieje
się inaczej, niż na całym świecie. Gdy
wszędzie przeważnie mężowie latają za
innymi spódniozkami i oni to dają po-
wód do rozwodu — w Łodzi naogół mę-
żowie są tak zajęci interesami, iż na taki
luksus, jak zdrada małżeńska nie mają
czasu. Naturalnie, że i tu, jak wszędzie,
są liczne majątki. Natomiast zameżne
łodzianki, zwłaszcza te, które są boga-
te i cały dzień się nudzą, szukają uroz-
maicenia w życiu w przygodach mifos-
nych. Zresztą, mało kulturalny i wiecznie
w interesach pogrążony mąż nie może
takiej społecznej mężatce łódzkiej w
niczem zaimponować. Choćby muszę
podkreślić, iż mężowie łódzcy są bar-
dziej tolerancyjni, niż ich koledzy war-
szawscy, berlińscy, paryscy i często...
wybaczą żonom ich zdrady małżeńskie.

— Czy stagnacja lub ożywienie w prze-
myśle wywierają wpływ na ilość roz-
wodów?

— Tak. I to olbrzymi Ożywienie w
przemysle i handlu wpływa dobroczynnie
na ilość małżeństw. Stagnacja natomiast
rozluźnia węzły małżeńskie. W ciągu
ostatnich trzech miesięcy w Łodzi roz-
wiodło się więcej małżeństw, niż pod-
czas czterech „lat urodzaju”.

— Czy pan jest z tego zadowolony?

— Rozumie się. Nam swatom zależy
przedewszystkiem na tem, aby był ruch
w interesie. Wszak nie potrzebuję panu
tego tłumaczyć, iż stagnacja jest wrogiem
wszelkiego przemysłu... nawet „mał-
żeńskiego”.

Argus.

Furjat w domu przy ul. Głównej 36. Lokatorzy boją się wyjść na podwórko.

Przy ulicy Głównej 36 mieszka od
dłuższego czasu pewna wdowa nazwis-
kiem Kowalska z 16-letnią córeczką.

Wobec ciężkich czasów, które wszy-
stkim dają się dziś we znaki, pani Ko-
walska postanowiła wynająć jeden po-
koik ze swego skromnego mieszkania.

Amator znalazł się wkrótce w posta-
ci niejakiego Chmielnickiego.

Od pewnego jednak czasu pani Ko-
walska zauważyła, że jej sublokator
zdradza symptomy choroby umysłowo-
wej.

Przestraszona właścicielka mieszka-
nia udała się po pomoc do policji, lecz
wskutek istnienia prawa o ochronie lo-
katorów policja nie mogła w tym wypad-
ku znaleźć żadnej rady.

Chory zachowywał się nieprzyzwoi-
cie, a w czasie napadu krzyczał, rzuca-
jąc postrach na wszystkich lokatorów
domu.

Pewnego razu wciągnął naraz do sie-
bie 12-letnią dziewczynkę, którą chciał
zgwałcić, lecz zamiar jego udaremni-
ono w porę.

Gdy dalsze obcowanie z chorym w
tym samym domu było niemożliwe — w
sprawę powyższą włączyła się policja
która sprowadziła Chmielnickiego do ko-
misarjatu.

W komisarjacie aresztowany począł
się awanturować i zamierzył się nawet
na policjantów.

Chmielnickiego wypuszczono na wol-
ność.

Lokatorzy domu przy ulicy Głównej
36 boją się wypuścić swe dzieci na pod-
wórko.

WYPADEK PRZY STUJNI.

50-letnia dozorczyńca domu przy ulicy
N. Cegielnianej 4 Weronika Stawińska,
w chwili gdy trzymała rękę koło studni,
przybyły dorożkarz zakręcił koło dla za-
czerpnienia wody, wskutek czego Sta-
wińska uległa złamaniu prawego przed-
ramienia.

Poszkodowana udała się na stację po-
gotowia, gdzie dokonano opatrunku po-
czem odwieziono ją do domu.

Łódź znów się pali.

Jak za dawnych dobrych przedwojennych czasów.

Zbrodnicza ręka podkłada ogień dla uzyskania sum asekuracyjnych.

Było do przewidzenia, że z chwilą ustabilizowania waluty, a nawet jeszcze wcześniej, bo w momencie wprowadzenia ubezpieczeń ogniowych w dolarach, Łódź przypomni sobie czasy przedwojenne, gdy w okresach kryzysu w przemyśle, niemal co dnia, syreny fabryczne jęklącym wyciem dawały znać o szalejącym pożarze i wzywały brać strażacką do walki z szalejącym żywiołem.

Łódź pod tym względem posiadała już stałą i wyrobioną markę, że oprócz wyrobu doskonałych tkanin bawełnianych i wełnianych, wyspecjalizowała się w produkcji genialnie obmyślanych i z precyzją wykonywanych podpalających, które były jedyną deską ratunku dla splątanych potentatów przemysłowych.

Taki pożar dla przyciśniętego do muru zobowiązaniami wekslowemi fabrykanta, był tem czem rycyna dla chorego żołądka; stawał na nogi najbardziej zrujnowane i zaplątane w najbardziej niefortunne interesy przemysłowca, który po odebraniu kapitału asekuracyjnego znów oddychał pełną pierśią, rozbudowywał i rozszerzał swe przedsiębiorstwo, i po srogich „trudach” i denerwujących emocjach wyjeżdżał wraz z rodziną na dłuższy pobyt zagranicę. Nic to, że czyn jego kwalifikował się jako haniebne przestępstwo,

dla którego kodeks karny przewiduje długoletnie ciężkie więzienie, nic to, iż setki robotników pozostawały bez pracy i w ciągu szeregu miesięcy były skazane na nędzę i głód.

Jeśli pożar się udał, t. j. jeśli władze nie potrafiły wykryć śladów i oczywistych dowodów zbrodni, podpalacz zyskiwał sobie w Łodzi sławę bohatera i stawał się objektem zazdrości ze strony swych kolegów, — jak ktoś, kto wygrał wielki los na loterii.

Jeżeli w razie niefortunnego zbiegu okoliczności, że fajerwerk spalił na panewce, a jego autor został „nakryty”, spotykał się z pogardą tłumy, częściej jednak litowano się nad nim, jako nad nieszczęsną ofiarą stagnacji i kryzysu.

Taką była Łódź przed wojną, taką była atmosfera polskiego Manchesteru, i taki obraz „złotego miasta” dał nam Reymont w swej „Ziemii Obiecanej”.

Przyszły jednak czasy wojny wraz z unieruchomieniem i kompletną dewastacją przemysłu przez okupantów, którzy masowo wywozili towary i ograbiali fabryki z maszyn i ich najcenniejszych części.

Dzięki jednak niepospolitej energii i bezprzykładnym wprost wysiłkom „łódzkiej rasy” udało się odbudować to co zruj-

nowała wojna, a nawet doprowadzić do jeszcze większej potęgi i okazałości.

Ale inflacja, a co za tem idzie, szalony spadek waluty krajowej uczyniły wszelkie nawet największe ubezpieczenia czemś iluzorycznym. Najwyższe nawet polisy asekuracyjne pod obuchem mknącej w przepaść marki polskiej, stawały się wielkością niezmiernie małą — *quantite negligible* — która nawet w tysiącnej części nie wyrażała wartości obiektów ubezpieczeniowych.

Podpalenie fabryki nawet dla fabrykanta, znajdującego się w najcięższej sytuacji — równało się szaleńczemu samobójstwu, a przypadkowy pożar — wynikił z nieostrożności czy nieszczęśliwego przypadku, było dlań równoznaczne z kompletną ruiną.

To też w owych czasach epidemja pożarów znikła niemal zupełnie z życia łódzkiego, a przy tych nielicznych, które miały miejsce, moment rozmyślnego podpalenia przez właściciela był z góry wykluczony. Łódź wyleczyła się z jednego z najgorszych i najhaniebniejszych zwyczajów.

Czyżby więc dzisiaj, z chwilą uregulowania stosunków walutowych i uchronienia kapitałów ubezpieczeniowych od dewaluacji, powróciła znów zhora, która

trapiła nasze miasto i okrywała nas stygmatem hańby? Niestety zdaje się, iż tak jest w istocie. Według informacji, zaczerpniętych w towarzystwach ubezpieczeniowych, epidemja pożarów wzmağa się z miesiąca na miesiąc i w wielu bardzo wypadkach jeśli nie można się upewnić całkowicie o obecności przestępstwa, to jednak wszelkie dane wskazują na to, że ma się do czynienia z umyślnem i podstępem podłożeniem ognia.

— Prawie we wszystkich wypadkach pożaru — mówił nam przedstawiciel jednej z najpoważniejszych instytucji ubezpieczeniowych — wypływa domniemanie zbrodni podpalenia dla uzyskania sum asekuracyjnych.

Podstępne i gorączkowe wywożenie towaru w okresie przedpożarowym, brak ksiąg towarowych i remanentowych i in. charakterystyczne symptomy, towarzyszący tego rodzaju zbrodniczemu operacjom, wskazują na to, że ma się do czynienia z przestępstwem.

Widzimy więc, iż kryzys, jaki przeżywa Łódź pcha żywioły o predyspozycjach kryminalnych do chwytania się starych, przedwojennych, zbrodnicznych środków, które zdawało się były raz na zawsze usunięte, jak zła choroba, z organizmu Łodzi. St. Dz.



Moje Miniatury

Prasa śloteczna i prowinojonalna bardzo dużo miejsca poświęca ostatnio sprawie propagandy sztuki polskiej zagranicą.

Niedawno prof. Kętrzyński omówił szeroko tę kwestję w „Przeglądzie politycznym”, wskazując na rolę, jaką powinni odegrać wszystkie siły intelektualne Polski w propagowaniu naszej sztuki i kultury poza granicami państwa.

Dotychczas może tylko w Niemczech i w Austrii propaganda weszła na właściwe tory. W jednym z ostatnich numerów „Prager Presse” prof. Marjał Szykowski, wykładający na uniwersytecie praskim zanalizował twórczość Makuszyńskiego i Tuwima, podkreślając wybitne znaczenie ostatnich utworów obu pisarzy („Pieśń o ojczyźnie”, i „Czary i czarty polskie”).

W czasopiśmie „Comoedia” ukazał się artykuł podpisany przez p. Edwarda Woronieckiego o Juliuszu Kadencie - Ban łrowskim.

Trafna charakterystyka jednego z najmlodszych powieściopisarzy polskich wyświadczyła Polsce niezmiernie usługi, zaznajamiając społeczeństwo francuskie z dorobkiem literackim najnowszej twórczości polskiej.

Ale w tej samej Francji, w innym piśmie, ukazał się artykuł napisany przez panią M. K. o Cezary Jellencie jako symboliście polskim.

Pani K. siedzi w Paryżu i pisze stamtąd listy o modzie do pism warszawskich i nikt z tego powodu nie mógł mieć do niej żadnych pretensji.

Z chwilą jednak, gdy pani K. zabiera się do propagandy literatury polskiej w państwie tak słabo orientującym się w sprawach kulturalnych Polski należy zabrać głos w celu sprostowania pewnych faktów.

Pan Cezary Jellenta jest bardzo cennym krytykiem. Jego „Biały paw” zasługuje na uznanie chociażby dlatego, że jest pismem recenzyjnym, opartem na poważnej krytyce w stosunku do teatru i muzyki polskiej.



Istnieje przepis policyjny, do którego ludzie nie mogą się przyzwyczaić.

Obowiązkiem policjanta, stojącego na rogu ulicy Piotrkowskiej jest nie przepuszczać bryczek, furgonów i wózków w czasie największego ruchu ulicznego.

Zdarzają się bowiem często wypadki, że ktoś wyskakując z tramwaju i wpada pod koła powłóczytym krokiem spacerującego sobie wozu.

Prawo jazdy po Piotrkowskiej mają jedynie dorożki, powozy, auta, rowery, motocykle, wozy straży ogniowej i karetka pogotowia.

Nasł „wózkarze” jednak nie mogą tego zrozumieć. On musi jechać po Piotrkowskiej, musi przeszkadzać przechodniom i tamować ruch uliczny.

Co gorsza, nawet na zwróconą uwagę przez policjanta zachowuje się arogancko lekceważąc sobie przepisy policyjne o zachowaniu porządku na mieście.

Jan Tygiel, tragarz, został zatrzymany przy rogu ul. Andrzeja przez policjanta.

— Proszę stanąć... Dokąd pan jedzie z tym wózkiem?

— Tu... niedaleko...

— Piotrkowską pan nie pojedzie!

— Ale, kiedy muszę... JaJdę na Piotrkowską 81...

Policjant go przepuścił, lecz kazał

swemu koledze obserwować wózkarza, czy rzeczywiście jedzie tylko do 81-go numeru.

Tygiel, sądząc, że wykreśli się sianem przejechał 81-szy numer na ulicy Piotrkowskiej, wobec czego obserwujący go policjant dał znać swemu koledze na rogu 6-go Sierpnia, żeby zatrzymał wózkarza.

Przy rogu 6-go Sierpnia powtórzyła się ta sama historia:

— Proszę się zatrzymać?... Dokąd pan jedzie?

— Tu... niedaleko — odrzekł spokojnie, nie przeczuwając nic złego. — Jadę na Piotrkowską 66...

— A na rogu Andrzeja miał pan nieco inny zamiar, prawda?...

Zdziwiony Tygiel rozdziawił gębę i stanął jak wryty.

— A co to kogo może obchodzić dokąd jadę! Jadę gdzie mi się podoba i basta!

Na taki argument policjant nic nie odpowiedział, lecz od razu zaprowadził wózek wraz z właścicielem do komisariatu, gdzie spisano odpowiedni protokół.

W sądzie oskarżony tłumaczył się niezajomością przepisów policyjnych. Nie miał zamiaru obrazić policjanta.

Sąd skazał go na pięć dni bezwzględ- nego aresztu. Juris.

Ale jako symbolista, w dodatku dorównujący nieśmiertelnemu Cyprjanowi Norwidowi — pan Jellenta wcale się nie wyróżnił.

Dlaczego, pisząc o społecznej symbolice polskiej, pani K. wybrała jako typowy przykład Cezarego Jellenty?

Czy ś. p. Tadeusz Miciński nie byłby przykładem odpowiedniejszym i tem samym stworzyłby wdzięczniejsze pole do pracy krytycznej?

Krytyka polska zagranicą musi spoczywać w rękach prawdziwych znawców

Kto pisze o modzie, niech nie czuje się upoważnionym do wydawania opinii o literaturze, albowiem kompromituje nas wobec zagranicy.

A nuż francuzi zapagną bliżej poznać symbolikę polską i wezmą się do czytania utworów Jellenty, jakiego wówczas nabiorą przekonania o Norwidzie, który w „krytyce” pani K. stoi na równym poziomie z redaktorem pisma recenzyjnego w Warszawie. Bolski.

Krowa zatrzymała pociąg.

Na linii kolejowej Kartuzy—Kętrzyn zdarzył się wypadek przypominający dawne czasy, pierwszych podróży kolejowych, w których na szynach w wozach i wogóle w całym ruchu panowała sielanka doskonała aż do dzisiejszego stanu zmechanizowania całej komunikacji kolejowej.

Otóż na linii tej jadący onegdaj pociąg natrafił na nielada przeszkodę — krowa, która doszedłszy widać do słusznego wniosku, że trawa rosąca na torze kolejowym tak samo nadaje się do przeżuwania jak i inna, tam właśnie zajadała się nią, gdy nadjechał wspomniany pociąg. Maszynista nie chcąc zabić zwierzęcia, dawał wszelkie możliwe sygnały, aby krowę odstraszyć. Ale uparte bydło widocznie uważało, że sygnały te tylko obowiązują ludzi i nie okazało nawet najmniejszego zdenerwowania. Maszynista, widocznie ludzki człowiek, nie chcąc zmarnować bydłęcia, nie widział innej rady, jak zatrzymać pociąg, uzbroić się w jakieś narzędzie i krowę spędzić z toru, poczem pociąg już bez przeszkód pojechał dalej.

W ten sposób jadący tym pociągiem liczni letnicy do Kartuz odbyli nietylko znaczną podróż w przestrzeni od swych stałych miejsc zamieszkania, ale też i w czasie, gdyż sielanka na torze cofnęła się w fantazji o kilkadziesiąt lat do epoki Stefensona.

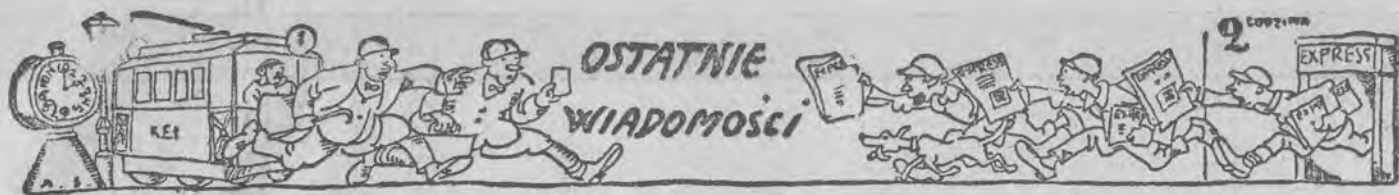
JÓZEF KOWALCZYK

ŁÓDŹ. CECIELNIANA № 25

WYTWÓRNIA OBUWIA
WYKWINTNEGO.

DUŻY WYBÓR ROZNEGO
OBUWIA PIERWSZO-
RZĘDNEJ ROBOTY,
NAJMODNIEJSZYCH
FASONÓW.

GWARANCJA ZA
DOBROĆ
CENY
PRYSTĘPNE



Minister Skrzyński o polityce polskiej.

Wywiad w sprawie projektowanego stosunku do Anglii, Niemiec, Rosji, Czechosłowacji i Litwy.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Nowy min. spraw zagranicznych Skrzyński, udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy. Minister oświadczył:

„Moja polityka nie może być inna, jak tylko ta, że Polska jest kluczem do problemu wschodniej Europy i problemu pokoju. Zagrożenie Polski jest zagrożeniem Europy. Polska musi sama zwracać uwagę na swoje prawa. Tyczy się to szczególnie naszego stosunku do Anglii która niestety nie może dotychczas przełamać pewnego rodzaju chłodu i obojętności wobec nas. Polityka polska w tym wypadku, powinna polegać moim zdaniem na usilnem staraniu przekonania Anglii o naszej roli w całokształcie zagadnień politycznych. Jedno z naczelnych zagadnień chwili obecnej, jest sprawa paktu gwarancyjnego między poszczególnymi państwami.

— Jak się przedstawia w dotychczasowych rokowaniach kwestja bezpieczeństwa Polski?

Na jesiennym zgromadzeniu Ligi narodów Polska musi dobitnie zaznaczyć swoją pokojowość, podkreślając zarazem, że jednakże oba sąsiadujące z nami państwa, Rosja i Niemcy, nie są przejęte ideami Ligi, co czyni rolę Polski bardzo trudną.

Na pytanie, jak się minister zapstrzeże na nasz stosunek do Rosji i Niemiec, oświadczył minister Skrzyński:

„Stosunek ten będzie taki, jaki będzie stosunek Rosji i Niemiec do nas. Pragniemy z obu państwami zawrzeć jak najbardziej przyjazne stosunki nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i w gospodarczej. Codzienne życie wskazuje na wielką korzyść obopólną w sprawach handlowych i finansowych. Z na-

szej strony pragniemy życiu temu pójść naprzeciw. Poza tem stosunek ten zależy będzie od stosunku tych państw do istniejących traktatów i Ligi narodów. Jeżeli Niemcy i Rosja przejmą się ideaми Ligi, to myślę, że idea zgodnego, sąsiedniego współżycia rozwine się w całej pełni”.

Na temat stosunków czesko-słowackich minister oświadczył:

„Dotychczas czyniono wiele usiłowań w tym kierunku niestety nie znaleziono jeszcze formuły, któraby oba państwa zbliżyła do siebie. Co się tyczy przyszłości to Polska ma interes w tem, ażeby nawiązać dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami, a zwłaszcza z tymi z którymi, jak w tym wypadku z Czechosłowacją walczyła wspólnie w obronie jednych i tych samych ideałów, podczas wojny światowej. Rozbudowa obopólnych stosunków zależy od tego z jakim programem przystąpi Czechosłowacja do rozmowy z Polską. Łączy nas wiele wspólnych interesów, zaś różnice winne być usunięte na drodze konsekwentnej akcji dyplomatycznej obu państw. Mam nadzieję, że obecnie sprawa ta ruszy z miejsca”.

Na temat stosunków polsko-litewskich oświadczył:

— Co do Kowna, to trzeba wyrazić nadzieję, że wejdzie ono do paktu Ligi i że zrozumie wreszcie, że wszelkie zaprzeczenia istniejących traktatów i prawo Polski z nich wynikających jest połączone z poważnem niebezpieczeństwem i przynosi tylko niekorzyść samej Litwie. Przyjazna współpraca z Polską jest najwłaściwszą drogą dla Kowna. Mam też nadzieję, że Litwa wejdzie wreszcie na tę drogę”.

Pomoc dla pracowników umysłowych. Echa wizyty delegacji łódzkiej w Warszawie.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi posiedzenie międzyzwiązkowej komisji pracowników, która obradowała nad wynikami prac delegacji, wysłanej przed kilku dniami do Warszawy do p. min. Darowskiego. Komisja doszła po dłuższych obradach do wniosku, iż należy po czynić dalsze kroki w kierunku zapewnienia pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym, a mianowicie zainteresować w sprawie tej kluby sejmowe. Jak okazało się, min. Darowski dał w odpowiedzi na żądania delegacji łódzkiej zapewnienia inne, a całkiem inne delegacji centrali warszawskiej. Posłowie Ziemięcki i Waszkiewicz zwrócili uwagę p. min. pracy, iż rząd może wyasygnować doraźne fundusze dla bezrobotnych pra-

owników umysłowych w Łodzi z sum, figurujących w budżecie za ubiegły miesiąc, a jeszcze nie wyzyskanych.

P. minister obiecał sprawę tę raz jeszcze rozpatrzyć pod tym kątem widzenia.

Warsz. kor. „Expressu” telef.:

Na posiedz. kom. sejmowej ochrony pracy posłowie P. P. S. i N. P. R. wnieśli rezolucję, zmierzającą do udzielenia przez rząd pomocy doraźnej pracownikom intelektualnym. Rezolucja została odrzucona ze względu na stanowisko „Wyzwolenia”, które sprzeciwiło się pomocy pracownikom umysłowym. „Dołoj gramotnych”...

Złodziej składa wizyty senatorowi Truskierowi.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: Gdy wszyscy domownicy w mieszkaniu senatora Adolfa Truskiera przy ulicy Kruczej nr. 6 znajdowali się przy kolacji w pokoju stołowym, przez okno otwarte od ulicy na parterze wszedł złodziej do sypialni, skradł kapy z łożek, franki itp. rzeczy oraz różne drobniaczki, które włożył pod swoje ubranie lub ukrył w kieszeniach.

wychodzić z łupem również przez okno na ulicę, przechodził wówczas przodownik 13 komisariatu Strzelczyk, który przytrzymał złodzieja za nogi i odprowadził do komisariatu.

Tam okazało się, że jest to nieznanym jeszcze policji 19-letni Jan Wnorowski, który nigdy jeszcze nie był notowany w urzędzie śledczym. Badany złodziej zeznał, że został namówiony do kradzieży i że uczynił to z braku pracy i środków do życia. Policja prowadzi dalsze dochodzenie w celu ujęcia współników zamachu na senatora Truskiera.

Niemcy zostaną zaproszone na konferencję londyńską w początkach przyszłego tygodnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 30 lipca.

Rzecznik francuski Aron, Fischer ze strony Anglii i doradca prawny Francji Frogmeau, zastanawiali się wczoraj nad formułą kompromisową, do tyczącą gwarancji które zadowolniłyby ofiarodawców 800 milionowej pożyczki dla Niemiec.

Ponieważ redakcja formuły tej nie została ukończona, posiedzenie zostało odłożone. Posiedzenie I i III komisji posta nowiono odbyć dzisiaj rano.

W kołach zbliżonych do konferencji londyńskiej, sądzą, że delegaci niemieccy dostaną zaproszenie w początkach przyszłego tygodnia.

Skład delegacji niemieckiej na konferencję londyńską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 29 lipca.

Z kół urzędowych dowiadujemy się, że skład delegacji niemieckiej na konferencję londyńską zostanie ustalony dopiero po nadejściu oficjalnego zaproszenia.

Delegacja niemiecka będzie się składała prawdopodobnie z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych ministerstw. Przewodniczącym delegacji będzie kanclerz Marks. Również minister spraw zagranicznych Stresemann uda się na konferencję.

H. Z.

Konferencja londyńska zostanie ukończona w przyszłą środę lub czwartek.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 30 lipca.

„Neue Freie Presse” donosi z Londynu: W kołach angielskich przypuszczają, że konferencja londyńska ukończona zostanie w środę lub w czwartek przyszłego tygodnia.

Obrady komisji zdaniem tegoż dziennika, nie przeciągną się prawdopodobnie poza sobotę 9-go sierpnia.

Komisja kontroli wojskowej zerwała stosunki z Niemcami.

Berlin, 29 lipca.

Komisja międzyaljanckiej kontroli wojskowej pod przewodnictwem zastępy gen. Noletta, generała Walcha, zerwała dziś stosunki z niemieckim ministerjum wojny, po zamianie not.

Niemiecki minister wojny gen. Seeckt zażądał od komisji, aby na 48 godzin zgóry uprzedzała o zamierzonych inspekcjach w niemieckich zakładach wojskowych, a także, aby stwierdzała, że będą to ostatnie inspekcje, jakie ententa dokonywać będzie. Gen. Walch, po porozumieniu się z rządem francuskim odpowiedział odmownie, zarzucając niemieckim władzom złą wolę, wyrażającą się między innymi, udzieleniem fikcyjnych urlopów tysiącom oficerów, którzy w ten sposób nie figurują w armii czynnej. W kołach politycznych przewidują, że zajście to odbije się ujemnie na przebiegu konferencji londyńskiej.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”



Warszawa, d. 30 lipca

Dolary w obrotach prywatnych 5.20. Londyn 22.60. Paryż 26. Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym znaczne ożywienie. W obrotach prywatnych notowano:

- Bank Przem. Lw. 0.64
- Bank Sp. Zar. 5.30
- Bank Zachodni 2.50
- Bank Kredytowy 0.75
- Zieleniewski 12
- Starachowice 3.75
- Rudzki 1.95—2.15
- Węgiel 6.47—6.75
- Modrzejów 8.75
- Nobel 2.32
- Cukier 6.15
- Haberbusch 5.75
- Ostrowiec 9—9.66
- Siła i Światło 0.61
- Spirytus 2.40

Tendencja bardzo mocna.

Umowa z dr. Kluszyńskim obowiązuje.

Z wczorajszego posiedzenia zarządu Kasy Chorych.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych, na którym m. innymi uchwalono, że umowa zawarta z dr. Kluszyńskim jest ważna. Jednakże mimo to zarząd postanowił zawrzeć z dr. Kluszyńskim nową umowę.

Co się tyczy obsadzenia stanowiska komisarza kasy chorych, to wpłynęło już 8 ofert, lecz żadnej z nich jeszcze nie otworzono, gdyż termin składania ofert upływa w dniu 4 sierpnia.

Korzystając z wyjazdu dr. Weissberga do Zakopanego, zarząd polecił mu zbadać stosunki w znajdującym się tam sanatorium Kasy, które podobno pozostawiają wiele do życzenia.

Uruchomienie fabryki Zawiercie.

Warsz. kor. „Expressu” telef.

Znane zakłady tekstylne „Zawiercie” otrzymały od konsorcjum angielskiego pożyczkę w wysokości miliona dolarów, dzięki czemu z dnem 1 sierpnia wspomniana fabryka zostanie uruchomiona.

Poważna sytuacja w Rumunii.

Londyn, 29 lipca.

„Daily Telegraph” w wieczornym wydaniu komunikuje z Bukaresztu, że sytuacja w Rumunii staje się coraz bardziej ostra. Sztab generalny rumuński cofnął urlopy wszystkim oficerom i powołał wszystkich oficerów rezerwy do służby czynnej. Do Besarabji zostały ściągnięte oddziały wojsk, które były dotychczas dyslokowane w starej Rumunii.

Fabrykanci angielscy występują przeciwko pożyczce dla Niemiec.

Londyn, 30 lipca.

„Daily Mail” donosi, że związek fabrykantów angielskich złożył w parlamencie pismo przeciw rozpisanu niemieckiej pożyczki w Anglii.

Memoriał ten podnosi, że fabryki niemieckie znajdują się w doskonałym stanie, taryfy kolejowe są znacznie niższe, niż w Anglii, robotnicy niemieccy pracują dłużej niż angielscy i otrzymują niższe płace.

Dzięki spadkowi marki, Niemcy uwolnili się od długów wewnętrznych. Wprawdzie spadek marki zdeorganizował przemysł niemiecki, tak, że obecnie nie zagraża on jeszcze, jednak z czasem przemysł niemiecki się wzmocni, a wtedy ucierpi przemysł angielski. Z tego powodu należałoby zbadać dokładnie kwestję pożyczki niemieckiej w Anglii, zanim się Anglia zgodzi na wzięcie w niej udziału.

W dniu 30 lipca r. b. zasnął w Bogu

B. P.

SZYMON LEDERMAN

przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w czwartek 31 b. m. o godzinie 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Cegielnianej 64, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Żona, Dzieci i Wnuk.

Córki diabła

malują sobie oblicze, stworzone przez Boga.

Niezwykle rozpowszechnione obecnie używanie szminek, różów i pudru przez elegantski, jest powrotem do bardzo starych, a nawet starożytnych zwyczajów. Zawsze ludzie poważni gorszyli się próżnością kobiet, a kobiety... wytrwale malowały swe oblicza. Nie mało też przechowało się dowcipów na ten temat.

Pewna młoda włośzka wyznała spowiednikowi, że maluje się, aby podobać się mężczyznom. Ksiądz natychmiast udzielił jej rozgrzeszenia, gdyż był w sumieniu swym przekonany, że piękna penitentka osiąga skutek wprost przeciwny...

Arystokratka francuska zapytała malarza, który miał malować jej portret, skąd ma zamiar sprowadzić farby. — Z tej samej firmy, w której pani kupuje je dla siebie, markizo, — odpowiedział uśmiechnięty.

Lorda Chestenfield zapytał ktoś, jak mu się podobają paryżanki: — Nie znam się, niestety, na malowidłach — odrzekł brytyjczyk.

Słynne było salomonowe słowo biskupa z Amiens, gdy zapytany przez jed-

ną z dam przy spowiedzi, czy wolno się malować, rozstrzygnął: „Moje dziecko, można dużo powiedzieć za i przeciw. Radzę ci drogę pośrednią: maluj tylko jeden policzek!”

Z ambony często padały gromy na kobiety, nadużywające szminek. Średnio-wieczny kaznodzieja włoski w te słowa zwracał się do nich:

— Kobiety, stanicie kiedyś przed tronem Najwyższego, a Pan powie do was. Jesteście moimi stworzeniami, a ja dałem wam białe oblicze, wy zaś uczyniliście je czerwonym. Osmieliliście się poprawiać dzieło mej ręki? Idźcie do innego mistrza i nie pokazujcie mi się na oczy. Nie kobiety jesteście, a córki diabła!”

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

Nagrody Nobla.

MEDYCYNĄ.

1901 r. — Emil Behring; 1902 r. — Sir Renald Ross; 1903 — Niels Finsen; 1904 — Iwan Pietrowicz Pawłow; 1905 — Robert Koch; 1906 — Camillio Golgi; 1907 — Laverau; 1908 — Paul Ehrlich i Eljasz Miecznikow; 1910 — Alb. Kozel; 1911 — Allvar Gullstrand; 1912 — Alexis Carrel; 1913 — Richet; 1914 — Robert Barany; 1919 — Jules Bordet; 1920 — August Krogy; 1922 — A. B. Hill i O. Meyerhoff; 1923 — F. G. Banting i J. R. Macleod.

NAGRODY POKOJU.

1901 r. — Henri Dunant i Fred. Passy; 1902 — Elié Ducommun i Abb. Sobat; 1903 — Sir Wilh. Cremer; 1904 — Instytut międzynarodowego prawa w Brukseli; 1905 r. — Bertha v. Suttner; 1906 — Theodor Roosevelt; 1907 r. — Teodoro Ernesto Moneta i Louis Renault; 1908 — Klas Pontus Arnaldson i Frede ryk Bajer; 1909 — August Beernaert i d'Estournelles de Constant de Rebecke; 1910 — Międzynarodowa Liga pokoju w Bernie; 1911 — Tobjusz Asser; 1912 —

Elibu Rost; 1913 — Henri la Fontaine; 1917 r. — Międzynarodowy komitet czerwonego krzyża w Genewie; 1918 — Woodrow Wilson; 1920 — Leon Bourgeois; 1921 — Karol Branting i Christian Louis Lange; 1922 r. — Fridtjof Nansen.

Kasa „Lusitanji”.

„Corriere della Sera” donosi, że b. włoski oficer marynarki, hr. Sandi, zamierza wkrótce wydobyć z dna morskiego kasę statku „Lusitanja”, w której prócz olbrzymiej wartości klejnotów, znajdują się także ważne dokumenty wojskowe. Hr. Landy jest wynalazcą nowego systemu ubioru dla nurków, pozwalającego na przebywanie pod wodą przez czas nieograniczony.

NAJWIĘKSZA MENNICA NA ŚWIECIE

W Chinach władze amerykańskie rozpoczęły budowę największej mennicy na świecie. Mennica ta będzie mogła wybić dziennie 14 ton monet srebrnych.

SERGJUSZ ARITONOW (63)



Roman z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Stan zdrowia Aljoszy systematycznie zatruwanego przez Wyrubową pogarszał się znów z minuty na minutę...

Cesarzowa wpadła do gabinetu cesarza z rozwianym włosiem i z jękiem padła na kanapę, wykrzykując histerycznie:

— Widzisz, co ty narobił! Doprowadziłeś do wyjazdu świętego ojca, on mówił przed wyjazdem, że Aljoszenka znów zachoruje! Widzisz, że jak tylko jego niema, zaraz Aljoszy gorzej... Pamiętaj jak go wtedy uzdrowiłem... Wyślij zaraz po niego pociąg twój... Niech Frederiks jedzie i biega go o powrót... Dzwon zaraz po Frederiksa, bo ja tu umrę w tej chwili...

Po chwili Frederiks był już u cesarza. Zdążył tymczasem zmiarkować, że Rasputin jest zbyt wielką potęgą, by działał przeciw niemu, natomiast będąc po jego stronie można dużo zyskać. Wymyślił więc naprędce intrygę, która odpedziłaby od niego podejrzenie, iż w rozmowie z Grigorjewem starał się stwier-

dzić zgwałcenie Tatjany przez Rasputina. Przemówił więc w te słowa.

— Najjaśniejszy Panie, udało mi się wykryć spisek przeciw świętemu ojcu naszemu.

Lejb - medyk Grigorjew jest wściekły na ojca Grigorja od czasu, gdy ostatnio świętość naszego „starca” spowodowała cudowne uzdrowienie w. ks. Aleksiego Mikołajewicza, medycy zaś nie byli w stanie zdziałać. Otóż, chcąc podkopać zaufanie Najjaśniejszych Państwa do świętego „starca”, które dla Grigorjewa mogłoby być bardzo niebezpieczne, postanowił on zdenuncjować ojca Grigorja, rzucając na niego a zarazem i na w. ks. Tatjanę niesłychane oszczerstwo... Z tego wynika także, że dokonywał on badania księżniczki, którego mu Najjaśniejsi Państwo w mojej obecności wyraźnie zabronili...

Przekonany jestem, że gdy zawiozę świętemu ojcu wieść o przykroci ukaraniu Grigorjewa, zdołam skłonić go do powrotu...

— Ależ w tej chwili telegrafujcie — krzyknęła cesarzowa — że Grigorjewa pozbawiono stanowiska i wysłano na front kaukaski do szpitala dla cholerycznych. Nikki, Nikki, co ty narobił, żeś tak obraził świętego, syn twój życiem to przypłaci, jakis ty łatworwierny, jak ufasz wrogom twoim, a niedowierzasz przyjacielom... Mógł się gorąco, by

Bóg nareszcie zerwał to bielmo z oczu twoich i abyś przejrzał nareszcie...

Niespełna godzinę po tej rozmowie Frederiks jechał już po Rasputina. Ten, dowiedziawszy się już uprzednio z depeszy o usunięciu Grigorjewa dał się przebłagać i zgodził się wrócić do Petersburga. Przedtem wszakże wytrzasnął niewiadomo skąd szaty biskupie dla „Kartoszki” i tak przystrojonego zawiózł ze sobą do Petersburga.

Gdy tylko przybyli do Petersburga, Rasputin przede wszystkim wydał odpowiednie instrukcje Badmajewowi i Wyrubowej. Nazajutrz zdrowie cesarzowicza znacznie się poprawiło. Cesarzowa była w ekstazie...

— Ojcie święty — skomlała, klęcząc przed nim i całując go po rękach — przysięgam ci, że już nigdy nie zaznasz tu żadnej przykroci, tylko nie opuszczaj nas nigdy więcej... Mów, czego żadasz, rozkazuj nam, niewolnikom pokornym twoim, a każde życzenie swe uważaj zgóry za spełnione...

— Czy i mąż twój jest tego zdania, córko moja?

— Ależ tak, tak, oczywiście... Nikki, biedak, tak rozpaczal, że ci przykroci sprawił, tak tego serdecznie żałował, że możesz w jego zupełne oddanie ci wierzyć najsołenniej... Przekonasz się zresztą o tem... Powiedz słówko, a w mig zostanie spełnione.

— Zobaczę — rzekł Rasputin — z nim wszakże pomyślę o sobie, muszę pilnować waszego dobra... A więc przede wszystkim trzeba mianować nowego lejb - medyka. Mam na oku kogoś, kto tę ważną funkcję spełniać będzie bez zarzutu... Jest to doktor Badmajew, znający wszystkie tajniki lekarskie po sto kroć lepiej od wszystkich waszych napuszonych lejb - medyków.

Pozatem przywożem wam tu z głębi Syberji pewnego świętego biskupa Teofona... Powinien on zostać waszym przybocznym ojcem duchownym, gdyż jest to człowiek prawdziwie święty... Miałem wizję, w której Stwórca wskazał mi na niego i rozkazał wam go polecić najgoręcej...

— Idziemy w tej chwili do cesarza — rzekła Aleksandra Teodorowna — trzymasz obydwie dekrety nominacyjne.

Gdy wkroczone do cesarskiego gabinetu, zastano władzę Wszzechrosji przy układaniu pasjansu...

— Pisz, Niki, zaraz dekrety nominacyjne, które ci ojciec Grigorji podjął — rzekła cesarzowa...

— Słucham was, ojcie święty — odparł cesarz biorąc pióro i formularze dekretów...

— Lepiej nic nie pisać — rzekł Rasputin — to pisanie to do niczego... Prostu niech od jutra Badmajew i biskup Teofon rozpoczną swe czynności...



Biegi i skoki podczas zawodów Olimpijskich. Bieg 100 metrowy: 1) Truelsen (duńczyk); 2) Schiang (duńczyk), 3) Gero (węgier) w skoku na odległość; 5) Landgren (duńczyk) w skoku na wysokość.

Ekstrawagancja arystokraty francuskiego.

Deklamowała między 12 lwami.

Kobiety mdlały, lwy ryczały — wejście kosztowało 15.000 franków.

Cały Paryż zna wywornego arystokratę, hr. Boni de Castelane, który zadziwia stolicę świata swymi niezwykle pomysłami.

Przed kilku tygodniami uraczył on swych znajomych zabawą, o której śmiało powiedzieć można, że była pierwszą tego rodzaju w mieście ciągłych nowości i nieustannych ekstrawagancji.

Będąc przy tem społecznikiem, postanowił przy tej okazji wzbogacić fundację imienia Sary Bernhardt, ściągając na ten cel specjalną opłatę za bilety wejścia na zabawę, którą sam obmyślił w najdrobniejszych szczegółach. Liczył że dochód wyniesie kilka milionów franków i nie

przeliczył się. Większość biletów została wykupiona przez arystokrację, która płaciła po 15.000 fr. za wstęp.

Wszyscy liczyli, że ujrzą coś niezwykłego. Tak się też stało.

Gdy zbliżył się ów oczekiwany przez gości wieczór, salony w pałacu hrabiego zapełniały się szybko. Dwa tysiące osób ze świata arystokracji i sztuki zgromadził wytworny gospodarz w swoim pałacu. Zwracała uwagę obecność wielu przedstawicieli świata dyplomatycznego Clou zabawy miało być wygłoszenie przez młodą piękną przedstawicielkę je dnego z rodów arystokratycznych głośnego wiersza Jana Richepina na cześć

lwów. Sensacja polegała na tem, że wiersz miał być wypowiedziany przez młodą adeptkę deklamacji w olbrzymiej klatce w towarzystwie 12 potężnych lwów. Ten niezwykle sposób popularyzowania utworów poetyckich Richepina ściągnął samego autora na salę. I oto wniesiono na scenę klatkę mieszczącą 12 lwów. Jedwabna kurtyna dzieli widownię od publiczności. Z wybitem północy zasłona opada. Zapanowała zupełna cisza w sali, gdy ukazała się młoda deklamatorka, udająca się w stronę klatki. Tuż za nią szedł pogromca lwów, z olbrzymim batem w ręku. Drzwiczki do klatki otworzyły się i oto młoda nieustraszona kobieta znalazła się między króla mi puszczы. Przyjęcie, jakiego z ich strony doznała, nie było jednolite. Niektóre lwy nie poruszyły się nawet, inne natomiast powitały ją potwornym rykiem. Jeden cios z ręki pogromcy uspokoił je jednak. Znow zapanowała cisza. Na sali wśród słuchaczy zapanowało niezwykle

podniecenie. Mężczyźni, bladzi i zdenerwowani, wyczekiwali z niecierpliwością końca deklamacji, kobiety mdlały.

Gdy deklamatorka kończyła ostatnią zwrotkę podniósł ponowny ryk. Sytuację uartował przytomny pogromca, który dał strzał w powietrze. Młoda kobieta opuściła natychmiast klatkę, witana przez wszystkich obecnych burzliwymi nieustającymi oklaskami.

Wzruszony deklamacją i zadziwiającą odwagą deklamatorki, zbliżył się do niej Richepin i ucałował jej małą rączkę.

CZYTAJ CIE „REPUBLIKĘ“.

CASINO

Dziś po raz ostatni!

CASINO

OPINJA i GNOTA

(NOWOCZESNA MŁODZIEŻ)

Początek przedstawień o godz. 6-ej wiecz.

Obraz tylko dla dorosłych.

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ

SP. Z O. O.

w WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA № 124

TELEFON 205-68 (Dyrekcja), 142-74 (Dział ogłoszeń)

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ FIRMY

RUDOLF MOSSE

DORLAND INTERNATIONAL

Zastępstwa w Amsterdamie, Bazylei, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Frankfurtu, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Londynie, Madrycie, Monachium, New-Yorku, Paryżu, Pradze, Wiedniu, Zagrzebiu, Zurychu i t. d.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych. Reklama uliczna, świetlna, kolejowa, tramwajowa, pocztowa, kinematograficzna i t. p. Projekty reklamy artystycznej.

WYDAWNICTWO

KSIĘGA ADRESOWA POLSKI DLA HANDLU, PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA I ROLNICTWA

Nasza księga adresowa będzie pierwszym w Polsce wydawnictwem adresowym, redagowanym według wzoru najdoskonalszych wydawnictw światowych i stanowić będzie niezbędne źródło informacyjne dla każdego cudzoziemca, interesującego się jakkolwiek dziedziną życia gospodarczego Polski.

MIESZKANIE

składające się z 3-4 pokoi z kuchnią w śródmieściu poszukiwane od zaraz. Zgłoszenia pod „A. N.” do adm.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8-1

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—2 i od 5—8. Dla pań od 4—5. Oddzielne poczekalnia

Dr. med. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i światło-leczniczy. ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Godziny przyjęcia: 8—2 6—8 Dla pań 5—8

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

KOSZULE w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca **K. Petersilge**. Piotrkowska 93.

Pończochy jedwabne suknie trykotinowe i t. p. przyjmuje do reparacji. Tanie, bo w przyw. mieszkaniu. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Lekarz-Dentysta **S. DREJHORN** powrócił z zagranicy. rzym. od 1-7 pp. w niedzielę od 10-1. Stary Rynek 9 (2-ie piętro wejście z podwórza). 5300-3

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiała firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń Fuchs'a Piotrkowska 50, Telefon 21-36.

OGŁOSZENIA drobne

Zginęła dziewczynka 4-letnia ubrana w białą sukienkę i brązowe sandały. Nazywa się Władzia Wojdczak. Blondynka z różową kokardą w włosach. Ktoby wiedział proszę odprowadzić Kilińskiego 10, Wojdczak.

poszukuje pokoju umeblowanego z wejściem niekrepującym przy ul. Głównej, Miłsza, Rozwadowskiej. Oferty do administracji „A-2456”.

POLNIK, praktyk 18 lat 24, posiadający dobre referencje, długoletnie świadectwa, poszukuje posady rzadcy lub rzadcy - administratora na ordynaryjny własny stół, od października lub wcześniej. Oferty: „Rolnikowi” Łódź, Dąbrowa-Krzywa № 2, -18. 293-1

XXXXXXXX

Helenów-letni salon Łodzi

Wielka premia dla Czytelników „Republiki” i „Expressu Wieczornego”.

Kupon ulgowy:

Do Dyrekcji „Helenowa” w miejscu Okaziciel niniejszego kuponu, jako czytelnik „Republiki” i „Expressu” korzysta z umówionej zniżki 50 proc. od cen wejścia z wyjątkiem niedziel i czwartków. Kupon niniejszy ważny jest tylko w dniu dzisiejszym. Okaziciel jego płaci za bilet zamiast zł. 1,50 tylko 75 groszy. Łódź, dn. 30 lipca 1924 r. Z poważaniem Administracja „Republiki” i „Expressu”.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpalty). Zarecyznowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 3 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy.